Rok XII^ty. Nr. 17.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela Wielkanocna,* dnia 23. Kwietnia 1848.

Religia.

Niewinność zwycięża.

Przykład trzeci.

Dziwne i niedościgłe są drogi Pana Boga, a niezgłębione jego wyroki! najserdeczniéj kocha swoich wybranych, którzy mu w niewinności i wierności oddają życie i chodzą drogą świętych praw jego. Choćby i wszystkie nieszczęścia takowych dotknęły i choćby się ze wszystkich stron na nich obróciły prześladowania, choćby już i wszelka ludzka nadzieja ich ratunku znikła, to ich Wszechmocnego ręka nad wszelkie ludzkie spodziewania broni i ocala, bo u Niego nic niemasz niepodobnego. O luba Czeladko! w tym Wszechmocnym, w najmiłosierniejszym Opiekunie ubogich sierót, połóż stałą, mocną i niezachwianą nadzieję. A kiedy tylko On będzie z wami, żadne ludzkie zamachy nie potrafią wam szkodzić. Wasza niewinność — tylko przy niéj bądźcie święcie stałymi — otrzyma w końcu zwycięstwo i swoją nadgrodę.

Jedna uboga, ale poczciwa siedemnasto-letnia wiejska dziewczyna, służyła w mieście u takiego Pana, który się puścił na wszelką rozwiązłość. Ten Pan, który nie znał wstydu, który w sobie przygłuszył wszelkie uczucia religijne, który nie znał innych przyjemności, tylko te, jakie mu zmysłowość nastręczała, i który sobie z tego igraszkę czynił, kiedy mógł niewinnéj dziewczynie wydrzeć jéj poczciwość i niewinność, jéj skarb najdroższy, to jest: czystość panieńską. Ten wszelkich używał sposobów, aby tę pobożną dziewczynę, swoją służebnę, dostał na swoją stronę. Zrazu był dla niéj bardzo łagodny i miły; nigdy jéj inaczéj nie mówił, tylko: „dobre dziecko, albo: dobra Kasiu“ — prawie nic nie zjadł, żeby i jéj nie udzielił, — nie minął żaden jarmark, żeby jéj jakiego podarunku nie kupił. — Bo szatan, jak Pismo święte przestrzega, przybiera na siebie i postać Anioła, to jest: człowieka miłego, dobroczynnego, jak Anioł, aby tylko ułowił sprawiedliwą duszę. Takich i ten Pan sideł i zasadzek podchlebnych, ale szatańskich, używał, na zwiedzenie i skłonienie do grzechu cielesnego swojéj służącéj. Ta przecież bogobojna dziewczyna trzymała się mocno i wiernie swéj cnoty, i na wszelkie poduszczenia, zachęty, podchlebstwa, napastowania, zawsze odpowiadała: „ja tego nie uczynię, ja granic wstydliwości nie przestąpię, ja sromoty nie popełnię, ja mojéj kochanéj matce już w samém konaniu, kiedy

mnie przeżegnała, dała ostatnie błogosławieństwo i upomnienia, przyrzekłam: że Boga, któremu mię jako sierotę w opiekę oddała, nigdy nie odstąpię, mojéj niewinności nie utracę, choćby mi i życiem przypłacić przyszło, — a gdym ją o szacunku mojéj poczciwości zapewniła, i o miłości Boga, wtedy już prawie zimnemi usty, kiedy z niéj dusza przed tron Boga szła, pocałowała mnie jeszcze i rzekła: „to cię czekam w niebie kochane dziécię, tylko mi słowa dotrzymaj, a bądź cnotliwą — strzeż się tylko grzechu, a Bóg cię od wszystkiego złego zachowa. Pomnij na matki twojéj przestrogi, które ci za zdrowia dawałam, a nie stracisz tego, co w oczach Boga najdroższe, to jest: czystości panieńskiéj; ja więc tego uczynić nie mogę, abym miała Boga obrazić i dopuścić się bezwstydu.“

Te czułe, wśród łez pobożnych uczynione oświadczenia cnotliwéj dziewczyny, które powinnyby były osnuć uśpione Pana sumienie, przejąć je bojaźnią i miłością Boga, wstrzymać na drogach występnych, i zwrócić najpierw w siebie, a potém do Boga — nie uczyniły takowego skutku, owszem najgrawając się z niéj, litował się nad nią — niby, że ma tak mało poznania, że sobie takiego ukontentowania odmawia — szkoda cię dobre, ale biedne stworzenie! i t. p. — Bo człowiek zwierzęcy — mówi Śty Apostół — nic więcéj nie zna, tylko cielesność; w niczém się nie kocha, tylko w lubieżności. — A że i sam dawniéj, kiedy jeszcze pod dozorem swoich rodziców, szczególniéj bogobojnéj, matki, zostawał, był także bojaźliwym; nim wszedł w kompanie rozwiązłych, wnosił tedy, że i téj dziewczynie równie potrafi wybić z głowy jéj bojaźliwość, jak jemu wybito. Szło mu tylko o to, aby raz jedyny dostać ją mógł na swoją stronę i wnosił: „jak tylko raz dziewczynę skłonię i dostanę tak daleko, że ona przeciw swemu wstydowi zezwoli na jeden uczynek cielesny — to już wtedy dosyć — wtedy już ułowiona na zawsze.“

O to mu tedy szło, aby dziewczynę raz tylko jedyny skłonił do cielesności, przeto nie przestał na jéj pierwszéj odpowiedzi, różnemi czasami i różne nagabania ponawiał. — Dziewczyna zaś z gruntu pobożna, błagając Boga o stałość w cnocie dla utwierdzenia się, przypominała sobie rozmaite nauki ś. p. matki, które jéj różnemi czasy dawała.

Prawie po nagabaniach, gdy przed spaniem upadłszy na kolana wśród łez przed wizerunkiem Ukrzyżowanego, błagała Boga, aby ją wspierał swą łaską, stanęła jéj żywo w pamięci jedna nauka matki, którą jéj dała w ten sam dzień, kiedy w uroczystość N. Maryi Panny wróciła z kościoła, i z pociechą powiedziała jéj: że była u spowiedzi i dała się wpisać w bractwo Szkaplerza ś. — Użałowała ją matka wtedy, ale jéj dała i przestrogi: że nie dosyć jest nosić szkaplerz, ale to ciało, na którém jest ta sukienka najczystszéj Panny, powinno być czyste, żadną zmazą cielesną nie splamione; — po podobnych naukach, wśród rozrzewnienia, tak matka wtedy kończyła: „Kochane dziecię! choć cię ubogą zostawię, gdy mię Bóg zabierze, kiedy tylko niewinną będziesz, to cię Bóg i w ubogiéj sukience błogosławić będzie. Ach dziecię kochane! Święte jest ubóstwo i szanowne w obliczu Boga, kiedy niewinne. A między cnotami najmilsza Bogu czystość panieńska, bo ona z miłości Boga pochodzi. Dla tego i z Świętych Apostołów najmilszy był Panu Jezusowi

Jan ś., bo był czystą Panną. Panieństwo wiernie dochowane równa dziewczynę Aniołom; łatwo ją stracić kochana córko! — Ach łatwo, powtarzam — podchlebców na nią czatujących prawie świat cały, a młoda osoba, nie mająca doświadczenia, łatwa do zawierzenia — przytém skłonność wrodzona — łatwo do utraty przywieśdź mogą. A raz stracone, już się nie wróci — łzy prawda i poprawa mogą grzech zgładzić i zyskać przebaczenie, jak Ś. Magdalena, ale panieństwo już nie może być odzyskane, a tron Jezusa Chrystusa, jak pisze Jan święty w objawieniu, najpierwsze Panny otaczać będą. O dziecię kochane, miéjże się na baczności! wzywaj często opieki N. Maryi Panny, kiedy pomiędzy jéj dzieci, to jest: w jéj bractwo, wpisać się dałaś. — Ona ci łaskę uprosi, że się nie dasz zwieść żadnym podchlebstwom. Pomnij i na ŚŚ. Panny Męczenniczki, które w kwiecie młodości wolały więzienie ponosić, głód cierpieć, plagi odbierać, być palone, wytrzymać rozdzieranie na sobie ciała hakami, aby tylko czystemi poszły do nieba, a otaczały tron Baranka. Wielom obiecywano korony nawet, a te i królewskiéj godności nie chciały, byle ją w Niebie otrzymały. — Może i ty córko moja będziesz kiedy do nieczystości nagabana; o pomnijże wtedy: że twoja niewinność droższa nad korony całego świata. Pomnij na przykład Śtéj Zuzanny, na przykład Śgo Józefa, którego nierządna królowa gwałtem na grzech ciągnęła — pomnij, że na cię Bóg patrzy; trzymaj się wstydliwości; nic sobie nie pozwalaj, ani myślą, ani patrzeniem, ani słuchaniem, ani mową, a Bóg cię zachowa od upadku.“ — Te słowa matki, już przed dwoma laty zmarłéj, tak się jéj zdawały, jakby je dzisiaj słyszała — jéj serce zostało przejęte czułą pociechą — łzy jéj się rzewne puściły; ale téż za to tém serdeczniéj modliła się; i taką moc w sobie uczuła, że jakby już wszystkie natarczywości przezwyciężyła, wstając od modlitwy, rzekła: „Ach dzięki Tobie Boże! kiedy mi przypomniałeś słowa mojéj kochanéj matki, to mnie już dopomożesz do zwycięstwa — bo wiem, że ona Cię Boże litościwy ciągle w Niebie za mną prosi, abyś i mnie wziął do Nieba, a tam grzesznicy dostać się nie mogą.“ Wśród tych i podobnych uczuć udała się na spoczynek. Nazajutrz tedy na nowe nagabanie Pana z większą odwagą i śmiałością odpowiedziała: „Mnie Pan zgodziłeś, abym mu robiła, ale nie na to, abym Boga obrażała — ja tylko jednę mam duszę, i tę Bogu chcę oddać. — Pan mnie do złego nie namawiaj, bo ja tego nie uczynię.“ Mimo téj tak śmiałéj i z taką determinacyą danéj odpowiedzi, przecież Pan jeszcze nie przestał. Bo nad kim namiętność górę weźmie, ten już niewolnikiem szatana — ten wielkiéj łaski od Boga potrzebuje do nawrócenia się, a Bóg ją tylko proszącym daje; takowi zaś nie wzniosą nie tylko serca, ale ani rąk, ani oczu do Nieba; żyją jak bydlęta bez modlitwy, bez Boga.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmaitości.

Uwagi nad szkołami, jakby je zmienić wypadało, aby odpowiadały duchowi czasu.

(Dokończenie.)

Jeżeli na téj drodze spodziewamy się lud do tego doprowadzić, aby czując i poznając swoją godność, mógł wpływać na rządy i być niejako suwerenem,

wszystkich sił dołożyć musimy, aby szkoły miały nauczycieli, którzyby tak ważne stanowisko zrozumieli i na niém się utrzymać zdołali. Jest to warunek, od którego wszystko zawisło; seminarya więc nauczycielskie, które kształcą przyszłych nauczycieli ludowych, powinny być przede wszystkiem na żywiole ludowym oparte. Dzisiejsze seminarya zbyt niedojrzałe wydają osoby, a to z tych samych powodów, które się do chorób wszystkich szkół przyczyniają, że więcéj dbają o wpojenie wielu wiadomości, niżeli o gruntowne tychże strawienie. Z tego jednak niechaj nikt nie sądzi, że mają mniéj udzielać; stanowisko nauczyciela ludowego, podług nowszych potrzeb, wymaga równie wiele zasadniczych nauk, jak gruntowności i strawienia takiego, któreby nadając życie do czynu pobudzało. Stąd uważałbym za rzecz korzystną, aby najwięcéj wybierano na seminaryjnych nauczycieli takich mężów, którzyby sami pracowali w szkołach ludowych; daléj, aby sposobiący się na nauczycieli ludowych w seminaryach przez dłuższy czas niż dotąd siedzieli, szczególniéj w téj klassie, gdzie już sami występują jako uczący. Przystęp zaś do seminaryum powinni mieć tacy, którzyby skończyli szkołę powiatową, albo weśli do prymy w gimnazyum. Co do przedmiotów rozumie się samo przez się, że seminaryum powinno obejmować te same, co szkoły ludowe, naturalnie w wyższym stopniu. Przede wszystkiem zważać na to powinno, aby przyśli nauczyciele jasnością się odznaczali, a do tego jest konieczną, aby im wszystko w ojczystym języku wykładano, a daléj, aby go sami gruntownie poznali. Dla tego jeżeli gdzie, to w seminaryum język ojczysty na największą zasługuje uwagę; seminarzyści powinni poznać gruntownie zasady języka ojczystego, czytać pilnie dzieła w nim pisane zdawać z tego rachunek, a w końcu nabyć jasnego przeglądu historyi literatury ojczystéj. W ten sposób jako równo przysposobieni mogą mieć wszyscy przystęp do każdéj szkoły ludowéj; jedynie zdatność rozstrzygnie, kto się ma dostać do wiejskiéj, miejskiéj lub powiatowéj; kto się najwięcéj odznaczy, w nagrodę znajdzie posadę w szkole powiatowéj.

Z tego widzimy, że w naszych czasach wiele żądamy od nauczycieli ludowych; z tém się więc łączy święty obowiązek należytego wynagrodzenia. Dla tego będzie tak rządu jak gminy powinnością, aby im dano utrzymanie, któreby odpowiadało ich poświęceniu, i postawiło ich między obywatelami na równie godném stanowisku jak w szkole.

Oto są myśli moje co do szkół ludowych, myśli, które od kilku lat szczerze mnie zajmują i teraz na prędce zebrałem; puszczam je zaś w obieg nie z tą zarozumiałością, iżbym chciał prawa stanowić, lecz dla przysłużenia się sprawie szkólnéj, którą pokochałem. Dla tego będzie to dla mnie największą rozkoszą, jeżeli uwagi moje pobudzą drugich do gruntowniejszego zbadania przedmiotu, który w naszych czasach do najważniejszych liczę. Kto kocha prawdziwie sprawę ludu, ten starać się musi o jego duchowy wzrost, a tém samém o to, aby szkoły ludowe zakwitły. Z radością więc powitam każdą uwagę uzasadnioną, która me myśli prostuje, bo w tém ujrzę korzyść nie tylko dla siebie, ale tém bardziéj dla dobra ogółu. Drugą część, która zawierać będzie uwagi nad szkołami wyższemi, jeżeli nie będzie można w tém, to w innném piśmie umieszczę. *Red. Przyj. Ludu.*

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)